

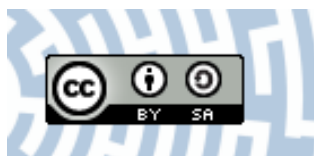


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "O rzeczach" : interpretacyjne "obroty" wokół wiersza Jerzego Lieberta

Author: Aleksander Nawarecki

Citation style: Nawarecki Aleksander. (2020). "O rzeczach" : interpretacyjne "obroty" wokół wiersza Jerzego Lieberta. W: J. Kisiel, E. Wróbel (red.), "Jerzy Liebert. Lektury" (S. 163-176). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Aleksander Nawarecki
Uniwersytet Śląski w Katowicach



O rzeczach Interpretacyjne „obroty” wokół wiersza Jerzego Lieberta

Przełomowy wiersz

Wiersz *O rzeczach* już z racji tytułu jest dla badacza rzeczy wielką atrakcją, a odczytany wnikliwie to po prostu skarb. Jeśli pod względem artystycznym ustępuje evergreenom Lieberta – *Kołysance jodłowej*, *Karczmię Jurgowskiej* albo *Lisom* – to nadal pozostaje rewelacją intelektualną, dokonaniem o walorach filozoficznego eseju. Poeta zabiera głos w żywej na początku XX wieku debacie dotyczącej relacji między człowiekiem i światem przedmiotów; jeśli futuryści objawili tu religijny entuzjazm dla najnowszych wytworów techniki, to skamandryci kontynuowali romantyczną krytykę filistrów uwięzionych pośród „starych gratów”. Szczególną inspiracją były dla nich wiersze Arthura Rimbaud, choćby *Kredens* (przetłumaczony przez Tuwima) czy *Przykucnięcia* (spolszczone przez Iwaszkiewicza), gdzie obraz „strasznych mieszczan” wyłaniał się z wizji ich „strasznych mieszkań”. Pisane w tym duchu teksty Juliana Tuwima (*Meble*, *Puste mieszkanie*, *O moim stole*, *Sprzątanie*) czy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (*Mieszczkański kredens*, *Strych na Kossakówce*, *Gościnnie pokój na wsi*) stawały się równocześnie subtelnymi studiami domowej przestrzeni i domowych sprzętów. Do skamandryckiej „meblomanii” zdaje się też nawiązywać utwór Lieberta, pisany niejako z głębi „łóża”:

Zasławowi Malickiemu

Rzeczy skończone, istnienia gotowe,
Pokoju mego fauno i floro –
Rośliny z metalu, zwierzęta dębowe,
Stojące, wiszące domowe potwory,

Obracacie się ku mnie nocą.
 Wyslachetnione w miesięcznej poświęcie,
 Przez sen czuję, chcecie, bym się ocknął,
 Końca snu mego, wiem, czekacie.

Wieści, wieści z wymiarów innych,
 Wiedzy słodkiej śpiącego spragnione,
 Po ratunek, po wyrok samotnicy idealni
 Obracacie się w moją stronę.

Obudzony z łoża schodzę ku wam,
 W snopie srebrnym zwiastun miesięczny –
 Twory płaszczyzn, ludzkie rzeczy – o żywioty,
 Idę ku wam zamyślony, niedorzeczny!

[Sierpień 1928]

*O rzeczach*¹

Podobnie jak w antymieszczkańskich satyrach widać tu niechęć wobec „domowych potworów”, a równocześnie próbę litościwego spojrzenia na „rośliny z metalu, zwierzęta dębowe” stanowiące przecież – „pokoju mego faunę i florę”. Poeta nie opisuje tym razem obcych gratów, lecz sprzęty stojące i wiszące wokół jego własnego łóżka. Różnica to istotna, wszak podmiot przesunięty został w samo centrum strefy przedmiotów; z tego miejsca nie sposób patrzeć na nie „z góry” ani krytycznie – „z ukosa”, można natomiast nawiązać z nimi kontakt, wejść w obustronną relację („Obracacie się ku mnie nocą”).

Dziwna to noc, kiedy przebudzony człowiek zaczyna przemawiać do rzeczy („Obracacie się w moją stronę”), a wreszcie rusza ku nim po omacku („Idę ku wam zamyślony, niedorzeczny!”). Czyżby skamandrycka „meblofobia” zmieniała się tutaj w postskamandrycką „meblofilię”, a Liebert projektował nie tylko spotkanie, lecz nawet jakiś pakt z rzeczami? Gdyby tak było, wtedy datę publikacji wiersza *O rzeczach* (1928) należałoby uznać za przełomową – istotny „obrót” w polskich dziejach poetyckich parafernaliów.

¹ J. LIEBERT: *O rzeczach*. W: IDEM: *Poezje*. Wstęp B. OSTROMĘCKI. Warszawa 1983, s. 118. Wszystkie cytaty Lieberta pochodzą z tej edycji; lokalizację je, podając cyfrę po tytule, która oznacza datę powstania wiersza, następną – stronę.

Powrót po latach

Wyjątkowość tego wiersza zaintrygowała mnie już w trakcie pracy nad książką pt. *Rzeczy i marzenia. Studia wyobraźni poetyckiej skamandrytów* (1993). Liebertowy tytuł *O rzeczach* wykorzystałem jako nagłówek pierwszego rozdziału, a słowami wyjętymi z wiersza zamknąłem dłuższy wywód, kluczowy dla tej części i całej rozprawy. Poetyckie frazy doskonale puentowały bowiem długi proces literackich dziejów przedmiotu od zamierzchłych czasów aż do progu współczesności, gdzie usytuowałem poetów Skamandra:

Skamandryckie przedmioty wyzwoliły się już z wielowiekowej służby idei, ale nadal są niewolnikami podmiotu. Próbują jednak wyzwolić się od tej zależności. Niepokoją poetów syrenim śpiewem, a oni słyszą go we śnie. Przeczują bowiem bliski bunt „piątego żywiołu” – żywiołu rzeczy².

Po historycznej przygrywce wystarczyło zacytować trzy strofy *O rzeczach*, by zabrzmiały jak rewolucyjny manifest „żywiołu rzeczy”. Celowo pominąłem tytuł wiersza i nazwiska autora, co wzmocnić miało głos profetycznie perorujących przedmiotów. Dzięki prozopopei Liebert stał się głosi-cielem tezy o emancypacji rzeczy wpisanej w moją książkę – autorytetem w historycznoliterackiej debacie. Wiersz, choć zawłaszczony, zyskał na intelektualnym splendorze, ale gubił moralne i zarazem emocjonalne przesłanie. A przecież Liebert empatycznie uosabia tu przedmioty („samotnicy idealni”), które przekraczają ontologiczną samotność, by szukać z nami kontaktu („wiedzy”, „ratunku”, „wyroku”), bo pragną ofiarować nam „wieści z wymiarów innych”. Znać tu ton bliski personalistycznej „filozofii spotkania”, który pół wieku później można było usłyszeć także w Derridiańskim rozważaniu o rzeczach:

Rzeczy jestem winien bezwzględny szacunek, którego nie zapośrednicza żadne ogólne prawo; jakoż prawem rzeczy jest także jednostkowość i różnica. Z nią wiąże mnie nieskończone zadłużenie, niczym nieuzasadniona powinność. Nigdy się z niej nie wywiążę. Rzecz nie jest więc przedmiotem, nie może nim się stać. Jest-że w zamian za to podmiotem?³

² A. NAWARECKI: *Rzeczy i marzenia*. Katowice 1993, s. 46. Cytowany esej i fragment dotyczący Lieberta bez zmian przedrukowałem w książce: *Parafernalia. O rzeczach i marzeniach*. Katowice 2014, s. 69–70.

³ J. DERRIDA: *Sygnowane Ponge*. Przeł. S. CICHOWICZ. „Literatura na Świecie” 1988, nr 8–9, s. 308–309.

Skoro Jacques Derrida doszedł do tego przekonania, czytając poezję Francisca Ponge'a, to czy podobny postulat zakwestionowania, odwrócenia, a wreszcie zdekonstruowania opozycji podmiot – przedmiot nie wynika również z wiersza *O rzeczach*? To pytanie wydaje się uzasadnione, ale, pisząc *Rzeczy i marzenia*, rozumowałem trochę ostrożniej:

Skamandryci nie posunęli się tak daleko, choć czynili drobne gesty w tym kierunku. Nie kwestionowali swej przewagi i władzy nad rzeczami, aczkolwiek odczuwali ich odmienność i obcość, a nawet złośliwy opór. [...] Tuwima drażnił kształt stołu i wyjąca trąba elektroluksu, Lieberta niepokoją dębowe sprzęty. Ale przedmiotowe doznania Ponge'a czy Rymkiewicza są dla nich niedostępne⁴.

Czy ten sąd jest sprawiedliwy wobec Lieberta? Zrównałem go z nieco starszymi skamandrytami, a równocześnie odsunąłem od doświadczeń artystów już wyraźnie nam współczesnych. Tymczasem chronologia jest bardziej skomplikowana; jeśli Rymkiewicz (1935) młodszy jest od Lieberta (1904) aż o trzy dekady, to Francis Ponge (1899) wyprzedza go ledwie o 5 lat, a przecież żył i tworzył znacznie dłużej. Dodajmy jeszcze innych luminary tego tematu: Walter Benjamin (1892) był niewiele starszy, a *Berlińskie dzieciństwo* (dublujące obrazy z wiersza *O rzeczach*) napisał dekadę później⁵, zaś rówieśnik Lieberta – Pablo Neruda (1904), piewą przedmiotu okazał się dopiero po publikacji *Las Odas Elementales* (1954)⁶, więc już w epoce Herberta i Białoszewskiego. Jeśli zabrakło mi odwagi, by postawić prowincjonalnego autora *Kołysanki jodłowej* obok słynnego autora *Książki z lasów sosnowych* (opromienionego podziwem Jeana-Paula Sartre'a, Alberta Camusa, Philippe'a Sollersa czy Jacques'a Derridy), to pewnie zaważyła poetyka. Liebert, podobnie jak francuski poeta, głosił „wyzwolenie przedmiotu”, ale posługiwał się bardziej tradycyjnymi środkami artystycznymi. W wierszu *O rzeczach* rozpoznać można elementy symbolizmu, estetyki uznawanej za „passe-istyczną” zarówno przez skamandrytów, jak przez i badaczy literatury hołdujących „historycyzmowi”. W oczach uczonych młodopolską ska-

⁴ A. NAWARECKI: *Rzeczy i marzenia...*, s. 18–19.

⁵ Czytając wspomnienie Benjamina: „Meble, które za dnia wydawały się tak przytulne, nocami stawały się scenerią złych snów” (*Berlińskie dzieciństwo na przelomie wieków*. Tłum. B. BARAN. Warszawa 2010, s. 113), można by pomyśleć, że to komentarz do wiersza Lieberta.

⁶ Interesujące zdaje się zestawienie literackich biografii Lieberta i Nerudy, rówieśników żyjących na geograficznych i ideowych antypodach, których łączy poezja o rzeczach, w wypadku Nerudy nie tłumaczona na język polski i zupełnie u nas nieznaną. Wiedzę o niej zawdzięczam Ricie Felski (*Literatura w użyciu*. Red. E. KRASKOWSKA, E. RAJEWSKA. Poznań 2016, s. 110–114).

zę do niedawna nosił także „reizm” Leśmianowych *Pieśni kalekujących* albo fetyszizm *Różowej magii* Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej fantazjującej na temat „przedmiotów ozięble czynnych” (w rodzaju telefonu). Tymczasem staroświecki neoromantyzm wizji Lieberta wydaje się celowym i konsekwentnym zabiegiem. Bohater wiersza wyrwany został ze snu przez rzeczy opromienione magiczną mocą, sam przypomina widmo, lunatyka („idę ku wam zamyślony, niedorzeczny!”) albo medium wtajemniczane w ezoteryczną prawdę o istocie przedmiotów. Poetyka „guślarska” nie powinna zresztą dziwić w tomie zatytułowanym *Gusła*, gromadzącym takie wiersze jak: *Słowacki*, *Rozmowa o Norwidzie*, *Romantyczność*, *Boża noc czy Kuszenie*, ale romantyczny *entourage* może zaskoczyć, kiedy autor pisze o materii i jej wytworach. Wizyjny liryk *O rzeczach* zabrzmi „niedorzecznie”, jeśli dylematy nowoczesnej cywilizacji uznajemy za domenę Awangardy, a nie marzycieli z kręgu „pięknej Plejady”. Przypomnieć jeszcze wypada, że teza o rozwoju poezji zmierzającej ku „dehumanizacji” nie była wcale oczywista pod koniec XX wieku, także dla recenzentów *Rzeczy i marzeń*, nawet tak bardzo życzliwych, jak Krzysztof Uniłowski czy Przemysław Czapliński:

Esej ten podporządkowany został ewolucyjnej tezie (i tu najsilniej ujawnia się kontrowersja), że sztuka europejska zmierzała ku odkryciu rzeczy, i że stan kryzysowy ich rozpoznania nastąpił w XX wieku⁷.

Dziś idea „zwrotu ku przedmiotom” nie wywołuje już kontrowersji, *Turn to Things* doczekał się potwierdzenia w głośnych książkach Hartmunta Böhmego, Grahama Harmana, Bjørnara Olsena czy Ewy Domańskiej, choć niewiele tam wzmianek o literaturze. Tych trzeba szukać w kilku literaturoznawczych tomach, jakie ukazały się w Polsce już XXI wieku, ale nazwisko Lieberta pojawiło się bodaj tylko w „reistycznej” monografii Anny Zientały, która wiersz *O rzeczach* poddała drobiazgowemu rozbiorowi, zwieńczonemu pytaniem: „Czyżby zatem Liebert prorokował swoisty bunt i panowanie przedmiotów w ludzkim świecie? Zapowiadał groźny i nieprzerwany zalew materii?”⁸.

⁷ P. CZAPLIŃSKI: „Pieśń o rzeczach przemijających”. „Tytuł” [Gdańsk] 1994, nr 3.

⁸ A. ZIENTAŁA: *Poeci urzeczeni. Przedmioty w poezji polskiej (1890–1939)*. Kraków 2014, s. 170.

„Wieści z wymiarów innych”

Zdziwienie Liebertowym wierszem pozostaje zatem aktualne, pomimo że autorka najnowszej monografii „przedmiotów w poezji polskiej (1890–1939)” osadziła go w macierzystym kontekście lirycznej „przedmiotomanii”, tuż obok zaskakująco licznych próbek pióra skamandrytów i ich satelitów (Józef Wittlin, Aleksander Szczęśny, Włodzimierz Słobodnik, Jerzy Zagórski). Lecz dlaczego właśnie Liebertowi udało się wyrwać z „naturalnego otoczenia”? Czemu tylko jego intuicja tak śmiało rozpoznała alienację człowieka wobec wytworów cywilizacji?

Odpowiedzi szukać wypada we wcześniejszej twórczości autora *Liśców*, choć jego juvenilia, tyleż skamandryckie co parnasistowskie, zwykły ujmować rzeczy w konwencjonalnych porównaniach: „Noc sierpniowa jak pachnąca szkatułka” (*Srebrny pająk* 1923, s. 200; tu i dalej podkr. przedmiotów – A.N.); „Serce twe jest jak klatka mała i różowa” (*Serce Anny*, 1924, s. 49), „Ptaki niby dzwoneczki” (*Pasterka*, 1925, s. 223). Kiedy poeta pisze: „wieczór jest jak flakon”, to dlatego, że synestezyjnie wylewa się z niego „perfuma słowika” (*Koncha, perły i słowik*, 1924, s. 36)? Jednakże w tak tradycyjnych, a nawet banalnych zestawieniach przyrody (najczęściej ptaków) oraz rzeczy (dzwonków, klatek, flakonów), materialne wytwory nie doznają ujmy. Choćby w Tuwimowsko wystylizowanym *Dzieciństwie* (1922, s. 177), gdzie zażyłość rzeczy i przyrody prezentowana jest z łobuzerską niewinnością: „Z pachnącej wiotkiej leszczyny wyciąłbym smagle przęty / I wsiały na nie ujeżdżał, niby znarowione źrebięta”. Młodzieńcza ufność do materii nie zniknie nawet w naznaczonych chorobą i cieniem śmierci wierszach z *Kołysanki jodłowej*, gdzie twardym oparciem i pociechą okażą się poręczne przedmioty: kij, laska i kufel (*Smutna wiosna*, 1930, s. 131–132), gliniany dzban i kielich (*Colas Breugnon*, 1926, s. 139), a wreszcie instrumenty uwznioślające egzystencję – trombita (*Przed domem jarzębina*, 1930, s. 140) i fujarka (*Na fujarce*, 1930, s. 141). Rzeczy są wiarygodne, choćby nawet głosiły coś przykrego, widać, że Liebert solennie ufa fachowo ukształtowanej materii, co swoiste apogeum i zarazem punkt zwrotny znajdzie w niezwykłych *Zaślubinach* (1926, s. 72):

Będziesz czekał, krzątał się, troskał,
Sprzętom miejsca bez końca wyznaczał
I podkowę przybijesz u progu

W tym mistycznym wierszu zażyłość z rzeczami sięgnie kresu, bo kto poślubi niebo, ten musi zostawić ziemię i ziemskie wytwory. Mimo

duchowego uniesienia bohater wiersza uczyni to z ciężkim sercem, zaś ukochane sprzęty pożegna w rytualny sposób – powierzy je płomieniom:

Stleją ściany, sprzęty najdroższe,
A ty z ogniem będziesz się żenił.

Żenić się z ogniem, to łączyć z siłą większą od rzeczy; boski płomień nie tylko je pochłania, lecz także oczyszcza od pożądania przedmiotów i przywiązania do nich. Ale co dalej dzieje się z rzeczami? Czy dla duchowego „nowożeńca” przestały istnieć albo spopielone powędrowały z nim w zaświaty? Ta kwestia pozostaje otwarta, choć można się zastanawiać, czy metafizyczne dylematy postawione w *Zaślubinach* (1926) pozostały aktualne w napisanym dwa lata później wierszu *O rzeczach* (1928). To ostatni tekst tomu *Gusta* sumujący jakąś pulę doświadczeń, więc nic dziwnego, że w tym czasie nie doszło do rozvodu ani nawet separacji z rzeczami, choć nie słychać tu już dewocyjnego tonu. A jednak coś łączy świadectwo religijnego „nawrócenia” z opisem „obrotu”, jaki „rzeczy skończone” dokonują w stronę człowieka, by stać się „ludzkimi rzeczami”; widać tu paralełę między ubóstwieniem człowieka i uczłowiczeniem przedmiotu. Jeśli *O rzeczach* pisał uduchowiony autor *Zaślubin*, to wolno zakładać, że płomienne pragnienie świętości tak dalece oczyściło jego świadomość, że w każdym przejawie bytu, nawet w trywialnych rzeczach, dostrzegał „wieści, wieści z wymiarów innych”. Wedle świadectw mistyków (na przykład Juliusza Słowackiego) przebudzona dusza może z czułością odnosić się do ciała i rzeczy, które już opuściła. Czyżby religijność Lieberta wyjaśniała jego wyjątkowe miejsce wśród „urzeczonych” poetów, jakąś odmienność wobec poetów-materialistów?

Aksesoria Liebertowych moribundów

Sakralna wykładnia Liebertowego „reizmu” nie jest jednak oczywista; wcześniej z naiwną dosłownością zapowiadały go bodaj tylko *Dzwony* (1926, s. 82–83), przemawiające do czytelnika: „My dzwony, wśród dzwonów najmniejsze, / do Ciebie wołamy wyłącznie”. Rekolekcyjne wołanie dzwonów brzmi jednak na tyle brutalnie („Ale ranią Bogiem i miazdżą / Każdego kto się zasłucha”), że ośmielam się je zestawić z ripostą kołków w płocie: „Nie ciesz się – mówią sztachety – nie ciesz

się młody” (*Czekanie* 1922, s. 173). To już na pewno nie jest zapowiedź świętości czy zmartwychwstania, lecz nieubłaganej śmierci. Obok złowróżbnych „sztachet” w skamandrycko brzmiących wierszach pojawiają się obiekty jeszcze bardziej osobliwe: „Ja wiem dobrze, przyjacielu, że dla ciebie / Druty i domy są złe, męczący jest pobyt w mieście” (*Letnisko* 1923, s. 123). W kolejnej, wakacyjnej pochwalie wsi cywilizacja znowu znajdzie się na cenzurowanym i znowu pojawią się druty:

Pociągi nocą tu krzyczą –
Pieją żelazne koguty,
Jak błyskawice w zieleni
Błyskają rozpięte **druty**.

Zachęta do ucieczki,
1923, s. 58

Tym razem te „błyskawice w zieleni” nie muszą być „złe”, ale któż myśli i pisze tak uparcie o drutach? Tego nie robili nawet futuryści, a Liebert uczyni to po raz trzeci w jednym z ostatnich wierszy: „Kładkę trzeba umocnić, bo woda poniesie, / Haki trzeba powbijać i założyć drut” (*Krokusy*, 1930, s. 133). Czyżby to była jakaś obsesja Liebertowej wyobraźni? Jakby ten lśniący wyrób hutniczy zabłąkany w przyrodniczym pejzażu, wiążący zarówno rzeczy, jak i ludzi (przenoszący elektryczną energię i telegraficzne informacje) intrygował poetę zdolnością łączenia i pośredniczenia.

W kwietniu 1928, więc parę miesięcy przed wierszem *O rzeczach*, powstała *Gorączka*, pierwszy i nie ostatni tekst Lieberta w formie zagadki. Nie wiadomo, jakiż to szklany przedmiot, niby „harmonikę szklaną”, trzyma w dłoni gorączkujący monologista. Czym jest „kula szklana”, „szklany grób”, „trumna szklista”, „trumna kulista”, w której „szklanym wnętrzu”, „w centrum szklanych kół” – została uwieczniona „miła głowa” poety? I ta szklana rzecz „odbiera mu rozum” i dalej każe gonić tę kulę... Wyjaśnieniem enigmatycznej *Gorączki* jest zwykła rzecz – termometr. Ten niewymowny obiekt już literalnie pojawi się w *Pieśni o zagładzie* („A słupek rośnie w termometrze”) i *Kołysance jodłowej* („W termometrze rtęć skoczna”), a razem z nim jego dynamiczny element – „Jak lekko, żwawo skacze rtęć”. I po raz kolejny „zdradna rtęć” błysnie w *Kantyczce moribundów* (1930, s. 124). Widać, że „W rureczce szklanej srebrna lawa” jest pilnie obserwowana przez pacjentów, którzy z podobną regularnością „nad spluwaczkami medytują” (*Skazańcy*, 1930, s. 123) albo wpatrują się w „Spluwaczki metalowy krąg...” (*Pieśń o Zagładzie*, s. 128). Do kompletu sanatoryjnych rekwizytów trzeba jeszcze dodać „brom” (*Lisy*, 1930, s. 145), a wreszcie ów wszechobecny mebel, o którym znów zagadkowo mówi się w *Arce* (1928), dyskretnie w *Kantyczce moribundów*

(1930), a całkiem ostentacyjnie w *Rapsodzie żałobnym* (1930) i *Gorzkich wiórach* (1930); jest to oczywiście – trumna. Warto zwrócić uwagę, że większość elementów szpitalnego mikrokosmosu to obiekty nazywane przez semiotyków „indeksami”, a potocznie – wskaźnikami. To znaki materialne bezpośrednio uczestniczące w semiozie; termometr pokazuje gorączkę, barometr ciśnienie, soplucznik intensywność wydzielanej flegmy. Wszystkie „indeksy” (ze wzorcowym „kurkiem na kościele”) wyznaczają kierunek, który u Lieberta jest zawsze ten sam – grób. Jego bliskość w *Gorzkich wiórach* (1930, s. 119) sygnalizuje też robota cieśli: postępowanie w ciosaniu sześciu wymierzonych desek, z których wyłania się forma trumiennej skrzynki. Wszystkie te urządzenia pomiarowe należą równocześnie do świata guseł, mają bowiem zdolność przepowiadania przyszłości – sanatoryjnej, gruźliczej, śmiertelnej, grobowej.

Zreasumujmy to, co wydarzyło się w wyobraźni Lieberta po roku 1928; autor poetyckiej proklamacji *O rzeczach*, nie szuka już dla nich „ratunku”, bo kiedy się ocknął, to pojął, że z zaświatów nie przynoszą mu „wiedzy słodkiej”, lecz „wyrok”. Dlatego nie próbuje już dogadywać się z meblami, lecz sięga po instrumenty-zwiastuny, które znają prawdę o jego ciele. I tak stanie się pierwszym w dziejach polskiej poezji piewą szpitalnych utensyliów. Zaś tajemnica tej niesamowitej relacji zdaje się tkwić w słowach, w podświadomym wymiarze języka. We wszystkich nazwach rekwizytów kluczowych dla egzystencji moribundów (**termometr**, **rtęć**, **brom**, **trumna**) słychać „mortalną” cząstkę „rt”. Podobna zbitka spółgłosek dobitniej lub ciszej wybrzmiewa też w słowach – **trombita**, **fujarka**, **krokusy** i oczywiście – **dрут**. Ten sam złowrogi „terkot” czy raczej „krakanie” rozbrzmiewa przecież w imieniu poety, a dokładnie, w końcowej, twardej części „kochanego” nazwiska – **Liebert**. Miłość do rzeczy i życia zagrożonego śmiercią staje się jednym – jednym dźwiękiem.

Baczyński: nie rozmawiać z rzeczami!

Dnia 3 marca roku 1941 Krzysztof Baczyński skończył pracę nad króciutką nowelą otwierającą cykl *Ludzie obcy*. Już sam tytuł *Sprzęty* może sugerować jakieś podobieństwo z wierszem *O rzeczach*, ale zbieżności jest tak wiele, że można tu widzieć próbę prozaicznej kontynuacji, groteskowej deformacji, a zarazem polemiki z Liebertem⁹. Baczyński

⁹ Por. K.K. BACZYŃSKI: *Sprzęty*. Nowela. W: IDEM: *Utwory zebrane*. Oprac. A. KMITA-PIORUNOWA, K. WYKA. T. 2. Kraków 1979, s. 183–191. Dalej, przywołując cytaty, lokalizuję je, podając stronę.

uwypatnia „niesamowitość” (Freudowskie *Unheimlich*) relacji z ożywionymi rzeczami, przywołując aurę fantastyki Hoffmanna, Poe’go czy Grabińskiego, jednak główny bohater uderzająco przypomina tytułowego *Kopistę Bartleby’ego* z opowiadania Hermana Melville’a. Nazywa się Jan Clavsen, nie jest rodowitym Polakiem, więc źle mówi po polsku, w ogóle mówi mało, niewiele robi, bo ledwie istnieje. Chorobliwie nieśmiały 50-letni kawaler, zatrudniony w kancelarii, jest osamotniony tak dotkliwie, że, tracąc kontakt z ludźmi, kontaktuje się z meblami. „Otóż meble na poddaszu Jana żyły naprawdę. Nie mówiły, bo i skąd by, ale za to działały, mimo bezruchu, a mówił do nich Jan” (s. 185). Nie dość na tym, nadał im imiona (kanapa nazywa się – Klementyna, fotel – Hieronim, krzesła – Bruno i Nepomucen) i tylko kurek od gazu jest bezimienny, ale to on pozbawi go życia. U Lieberta „Rośliny z metalu i zwierzęta dębowe” uaktywniały się nocą, u Baczyńskiego o tej samej porze ujawni się „Współzycie ze społeczeństwem drewnianym i metalowym” (s. 187). I to „współzycie” okaże się ciężką patologią, bo sprzęty spoufalone z Janem zdominują go całkowicie i doprowadzą do katastrofy, a same potem rozsypią się w proch. Całość brzmi jak szyderstwo z Liebertowej utopii porozumienia z rzeczami.

Kontekst okupacyjny komplikuje wymowę tej noweli, wiadomo przecież, że polscy Żydzi ukrywający się po „aryjskiej stronie”, znajdowali ocalenie w rozmaitych schowkach, nawet w szafie, zaś to klaustrofobiczne zamknięcie czasem prowadziło do choroby. Takie było doświadczenie krewnych i przyjaciół Baczyńskiego, choćby rodziny Zielenczyków, a zwłaszcza Jerzego Weintrauba, wędrującego od kryjówek do kryjówek, któremu śmierć zadało zakażenie wywołane brzytwą czy żyłką do golenia. A jednak Baczyński gorączkowo zaczytany w poezji romantycznej jeszcze w roku 1942 roku pozostawał nieubłaganym krytykiem ludzi żyjących „ruchem statywnym”, których nawet wojna nie oderwała od wygodnych „sprzętów”¹⁰.

Braun: sprzęty na niebie

W tym samym roku kiedy powstały *Sprzęty*, w warszawskim getcie umarł na tyfus Mieczysław Braun, lewicujący poeta żydowskiego pochodzenia, duchowo, a być może nawet osobiście bliski Baczyńskiemu,

¹⁰ Pisałem o tym więcej w szkicu: „Jak urządzić mieszkanko”. *Okupacyjna codzienność w poezji Baczyńskiego*. W: *Paraferalia...*, s. 267–282.

a także Liebertowi, który zdążył życzliwie zrecenzować jego dwa tomy poetyckie. Autor „reistycznych” *Przemysłów* mógł zatem czuć się dłużnikiem Lieberta, co zresztą widać i słyszać w jego następnym zbiorze, a zwłaszcza w cyklu *Sonetów*, szczególnie zaś w *VIII*, niewątpliwie aluzyjnym wobec wiersza *O rzeczach*:

Tu w czterech ścianach, w podłodze skrzypliwej,
W sprzętach co długo z nami obcowały,
Pozostał oddech ślad niedoskonały
I pamięć rzeczy z pozoru nieżywej.

Czy stół dębowy, czy cień okna biały
Czy w bladym lustrze obraz głowy siwej...
Niemodne sprzęty z ery nieprawdziwej,
Świadkowie moi, wiem, gdzieżeście stały!

Gdy nieproszonych spłynie wspomnień pora,
Innego ranka, innego wieczora
Nagle zjawiona błysnie tajemnica.

I wtedy ujrzę, patrząc w przepaść bez dna,
Że stół i szafa stara i niemodna
Krążą jak bolid dokoła księżycy¹¹.

Podobieństw jest wiele: rozmiar i budowa wiersza, charakterystyczna dykcja, dialogowy tok, sceneria pokoju, dębowe meble, serdeczna bliskość ożywionych rzeczy (choć u Brauna do przedmiotów przemówi człowiek), a wreszcie sytuacja liryczna – noc cudów, kiedy „Nagle zjawiona błysnie tajemnica”. Jednak najważniejszy jest finalny koncept „księżycowy”: u Lieberta sprzęty objawiły się „Wyszlachetnione w miesięcznej poświacie”, natomiast w sonecie Brauna zobaczymy „Że stół i szafa stara i niemodna / Krążą jak bolid wokół księżycy”. Jeśli prekursor „humanizował” sprzęty, to uczeń je „uświęcił”, bo wystrzelenie kochanych, zapamiętanych z dzieciństwa gratów na księżycową orbitę ma coś z rytuału podniebnej koronacji, bardziej pasującej do „maryjnego” Lieberta niż do komunizującego Brauna. W obliczu rzeczy to Liebert okazuje się rewolucjonistą, a Braun – sentymentalnym mieszczuchem.

¹¹ M. BRAUN: *VIII*. W: IDEM: *Wybór poezji*. Red. J. MACIEJEWSKI. Warszawa 1979, s. 205.

Białoszewski: *O obrotach rzeczy*

Trudno odmówić uroku wizji szafy krążącej wraz ze stołem po księżycowej orbicie niby Twardowski na kogucie... Malownicza wizja Brauna kojarzyć się może z *Kłęcznikami oriońskimi* Stanisława Swena Czachorowskiego, jeszcze swobodniej łączącego nazwę gwiazdozbioru z przyziemnym meblem. Wyobraźnia tego poety, już po wojnie, z niebywałym wdziękiem wyświetlała wszelką „starzyznę” na ekran rozgwieżdżonego nieba, dlatego jest wysoce prawdopodobne, że Swen-sonecista czerpał inspirację właśnie z sonetów Brauna, a potem przekazywał ją dalej swojemu uczniowi i przyjacielowi – Mironowi Białoszewskiemu. W tej intertekstualnej sztafecie warszawskich poetów do Mirona za pośrednictwem Swena powinny dotrzeć kosmiczno-sprzętowe uniesienia Brauna, co zresztą zdają się potwierdzać *Szare eminencje zachwyty*:

Jakże się cieszę,
 że jesteś niebem i kalejdoskopem,
 że masz tyle sztucznych gwiazd,
 że tak świecisz w monstrancji jasności,
 gdy podnieść twoje wydrążone
 pół-globu
 dokoła oczu,
 pod powietrze.
 Jakżeś nieprzecedzona w bogactwie,
 łyżko durszlakowa!¹²

W tym samym tomiku znajdziemy też znajome szafy i dębowe stoły, krzesła, podłogi i świeczniki, ale najważniejszym dowodem aluzyjnej więzi debiutu Mirona z Liebertowym tekstem *O rzeczach* pozostaje oczywiście tytułowy wiersz *O obrotach rzeczy*:

A one krążą
 I krążą.
 Przebijają nas mgławicami.
 Spróbuj schwycić
 ciało niebieskie
 któreś z tych
 zwanych „pod ręką” –

¹² M. BIAŁOSZEWSKI: *Szare eminencje zachwyty*. W: IDEM: *Utwory zebrane*. T. 1. Warszawa 1987, s. 57.

A czyj język
 najał się całym smakiem
 Mlecznej Kropli przedmiotu?
 A kto wymyślił,
 że gwiazdy głupsze
 krążą dokoła mądrzejszych?
 A kto wymyślił
 gwiazdy głupsze?¹³

Białoszewski jeszcze dalej odleciał ze swoimi rzeczami niż Liebert i Braun, ale czy mógłby latać tak wysoko, gdyby wyśnione niegdyś przez Lieberta „Twory płaszczyzn, ludzkie rzeczy” nie odwróciły się wówczas w naszą stronę?

¹³ IDEM: *O obrotach rzeczy*. W: IDEM: *Utwory zebrane*. T. 1..., s. 60.

Aleksander Nawarecki

On Things

Interpretative „turns” around a poem by Jerzy Liebert

Summary

The purpose of the article is to emphasise historical, literary and philosophical range of a poem *O rzeczach* [*On Things*] by Jerzy Liebert. Written in 1928, the text displays ontological otherness of the eponymous “things.” Moreover, it views them as subjects and takes over their point of view, and also makes an attempt to give voice to them. This train of reasoning, and at the same time an experiment of “subjectification of an object” transcends the horizon of the Skamander poetics of everydayness (Tuwim, Iwaszkiewicz, Pawlikowska-Jasnorzewska) and anticipates a “reistic” reflection of Heidegger or Derrida, as well as it goes beyond the implorative “turn to things.” The uniqueness of Liebert’s poem has been presented in a native context of his writings in which everyday things have special importance, especially implements that accompany man in his sickness and death. A precursory character of Liebert’s oeuvre is evidenced by its reception – references to the poem *On Things* have been found in Mieczysław Braun’s *Sonnet VIII* (1937), in Krzysztof Kamil Baczyński’s *Sprzęty* [*Devices*] (1941), in Stanisław Swen Czachorowski’s *Kłęczniki oriońskie* [*The Orione Prie-Dieux*] that appeared after World War II, and especially in Miron Białoszewski’s *Obroty rzeczy* [*The Revolutions of Things*] (1956) which derived its title from a quotation from Liebert.

Aleksander Nawarecki

Über die Dinge
Interpretative „Drehungen“ um das Gedicht von Jerzy Liebert

Zusammenfassung

Ziel des Artikels ist es, die geschichtlich-literarische und philosophische Bedeutung des Gedichtes *O rzeczach* [*Über die Dinge*] von Jerzy Lieberts hervorzuheben. Der 1928 geschriebene Text stellt die ontologische Andersartigkeit der im Titel stehenden „Dinge“ heraus. Mehr noch: er behandelt sie menschlich – nimmt ihren Standpunkt ein und versucht sogar, sie zu Wort kommen zu lassen. Das gedankliche Postulat, das Experiment der „Vermenschlichung eines Gegenstandes“, geht über den Horizont der Skamander-Alltagspoetik hinaus (wie dies bei Tuwim, Iwazskiewicz, Pawlikowska-Jasnorzewska der Fall ist), nimmt die „reistische“ Reflexion von Heidegger oder Derrida vorweg und ist auch der „Forschungshinwendung zu Dingen“ voraus. Die Einzigartigkeit des Gedichtes von Liebert wird im heimischen Kontext seines Schaffens gezeigt, in dem die Gegenstände des täglichen Gebrauchs, insbesondere diejenigen, die den Menschen bei der Krankheit und bei dem Sterben begleiten, an besonderer Bedeutung gewinnen. Der Avantgardismus von Liebert bestätigt auch die Rezeption; Anspielungen auf das Gedicht *Über die Dinge* werden im *Sonett VIII* von Mieczysław Braun (1937), in der Erzählung *Geräte* von Krzysztof Kamil Baczyński (1941), in den nach dem Zweiten Weltkrieg entstehenden *Kłęczniki oriońskie* [*Orionbetstühlen*] von Swen Czachorowski und insbesondere in den *Drehungen der Dinge* (*Obroty rzeczy*) von Miron Białoszewski (1956) erkannt, die ihren berühmten Titel einem Zitat von Liebert verdanken.